Cena egzemplarza 30 gr. Konto czekowe P. K. O. Nr. 154.270

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.





ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 12. Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 12. maja 1929. Rok I.

Do czytelników.

Pismo nasze, jak Sz. Cytelnicy widzą, powoli lecz stale się rozwija — i dzisiaj już śmiało można powiedzieć, że zdobyło sobie to, o co inne pisma walczą przez dłuższy okres czasu, a mianowicie: prawo obywatelstwa i zaufanie szerokich mas społeczeństwa.

Nietraktując pisma naszego jako przedsiębiorstwa dochodowego, powiększamy z dniem dzisiejszym jego rozmiary o dwie kolumny i nie podnosimy ceny.

Prosimy jednak wszystkich, aby raczyli rozszerzać nasze pismo i zjednywać mu czytelników, gdyż jest ono jedynym organem polskim na całem Podkarpaciu naftowem, przeto powinno się znaleść w każdym polskim domu.

REDAKCJA.

Poseł Dr. B. Wojciechowski.

Jedność Zagłębia.

Walka prowadzona z ideą Wielkiego Borysławia nie może mieć widoków powodzenia. Jest ona stawaniem wpoprzek temu, co w rzeczywistości już się dokonało, jest negowaniem postępu i jego przejawów. Utworzenie gminy administracyjnej Wielki Borysław będzie jedynie ukoronowaniem faktów, które samo życie stworzyło, nada tym faktom formę prawną i pchnie środowisko do nowego rozwoju. Bo Wielki Borysław już istnieje. Istnieje w świadomości mas społecznych, w ich codziennem bytowaniu. Zagłębie naftowe jest jednością pod każdym względem, tylko nie pod względem administracyjnym. Jednolity jest wygląd miejscowości, rozrzuconej na dużej przestrzeni, usianej tysiącem wież wiertniczych i dziesiątkami zbiorników. Różne części Zagłębia połączone są z sobą ściśle drogami, ulicami i uliczkami, po których toczą się codziennie setki wozów i automobilów ciężarowych przewożących rury, maszyny, góry żelastwa oraz produkty przemysłu. Nikt naprawdę nie wie, gdzie się kończy Borysław, a zaczyna Mrażnica lub Bania czy Tustanowice. Ktokolwiek przyjeżdża koleją do Borysławia nie domyśla się, że wysiadając na stacji, znalazł się na terenie gminy Hubicz.

Przemysł naftowy złączył z sobą te miejscowości nieprzerwaną linją rurociągów ropnych i gazowych, oplótł siecią przewodów elektrycznych. Dla przemysłu nie istnieją granice gmin. Dziesiątki kopalń leżą swemi częściami na terytorjum odrębnych gmin. Wspólne dla całego Zagłębia są zarządy firm naftowych, wielkich i małych, wspólna ich organizacja nadrzędna — Izba Pracodawców.

Jednolitą jest forma organizacyj społecznych, zawodowych, kulturalnych, towarzyskich. Każdy wie o tem, że w Borysławiu jest jedno gimnazjum, jeden Związek Strzelecki, jeden „Sokół". A wszystkie te trzy instytucje mają swe siedziby akurat w Tustanowicach. Technicy Zagłębia mają jeden swój Związek techników wiertniczych, inżynierowie — Stowarzyszenie inżynierów, robotnicy — związek zawodowy i Dom ludowy, który położony jest na granicy Borysławia i Tustanowic.

Mieszczanie, kupcy i rękodzielnicy, gromadzą się w „Gwieździe", Żydzi w swoich stowarzyszeniach i we wspólnym „Domu żydowskim" w Borysławiu.

Katolicy należą do wspólnej parafji i uczęszczają do jedynego w Zagłębiu kościoła na Wolance.

Istnieje jedna dla Zagłębia Kasa Chorych, jeden Komisarjat policji, wspólna straż ogniowa, buduje się wspólna rzeźnia.

Wszystkie grupy społeczne, wszystkie warstwy żyją w tem poczuciu, iż oddawna stanowią jedną gromadę ludzką, złączoną tysiącem węzłów, interesów, potrzeb i pragnień.

Brak tylko jednolitej władzy samorządowej, a każda część Zagłębia rządzona jest przez innych włodarzy. Odbiło się to fatalnie na życiu poszczególnych gmin i całego Zagłębia. Miasto nie zostało dotąd uregulowane i przedstawia obraz zupełnego zaniedbania i niechlujstwa, a najlepsze wysiłki poszczególnych kierowników czy Zarządów gmin obracają się w niwecz.

Dawniej rządziła w Borysławiu dynastja Schutzmanów, a w Tustanowicach dynastja Spitzmanów. Źle rządzili. Borysław podupadł, Tustanowice zaprzepaściły swoje dziesiątki miljonów majątku, — a dla miasta, dla ludności nie wiele pozostało.

Potem przyszły komisarskie rządy pepesowskie w Tustanowicach, a endeckie w Borysławiu. I znów nic nie zrobiono lub prawie nic dla wspólnego dobra, bo przeszkadzał antagonizm dwu Komisarzy, dwu kierunków, jak za dawnych dynastyj.

I nikt nic nie zrobi w Zagłębiu, choćby aniołowie zasiadali na stolcach burmistrzowskich czy wójtowskich i w radach gminnych, dopóki nie usunie się dziwoląga, nie spotykanego nigdzie na świecie, że każda ulica tej samej właściwie miejscowości ma innego wójta i odrębną radę gminną.

Co powiedzieliby mieszkańcy Drohobycza, gdyby ulica Stryjska od rynku do „Polminu" miała swego burmistrza, dzielnica rafineryj „Galicja" i „Nafta" — swego, a okręg gmachów Starostwa i Wydziału powiatowego odrębnego Komisarza. Że u nas są większe odległości między Hubiczami a Mrażnicą lub Banią a Tustanowicami — niczego to nie dowodzi. Odległości te w Zagłębiu i w Drohobyczu nie są niewspółmierne. Bardzo ładny kawałek drogi trzeba jechać z rafinerji „Galicja" do Wielkiej Stacji i do „Polminu", a jednak wszystkie te objekty leżą w gminie Drohobycz. Co więcej, Drohobycz z powodu swej rozległości posiada aż 3 stacje kolejowe i nikogo to nie razi.

Zagadnienie rozległości miast zostało w nowszych czasach rozwiązane właśnie w kierunku budowania miast — ogrodów, rozrzuconych na dużej przestrzeni. Łączy się to z udoskonaleniem środków komunikacji.

Mając do dyspozycji łatwy i tani środek lokomocji, jakim jest autobus, zbliżamy do siebie odległe punkty miasta. Robotnicy i urzędnicy mogą mieszkać o kilka kilometrów od fabryki, biura czy kopalni, a dzięki miejskiej linji autobusowej za parę groszy dostają się do swych warsztatów pracy. Jeno dziś, przy chaosie administracyjnym, robotnik, mieszkając w Hubiczach lub na Hukowej Górze, musi pędzić piechotą do pracy 5 lub 6 kilometrów, bo nie ma taniego autobusu miejskiego. Ten brak dogodnej komunikacji usunie natychmiast Wielki Borysław, nie usuną go nigdy zarządy odrębnych gmin.

Stan faktyczny, w jakim żyje i pracuje Zagłębie, — zadania przyszłościowe, przemawiają za utworzeniem Wielkiego Borysławia. Złączyć gminy nasze we wspólnym Zarządzie, pchnąć Zagłębie Naftowe na nowe drogi rozwoju, zapewnić szerokim rzeszom ludzkie mieszkania, tanią komunikację, podnieść stan zdrowotny i kulturalny ludności, przywiązać ją do miasta — oto olbrzymie zadania przyszłego Wielkiego Borysławia. Realizacji tych zadań nie staną na przeszkodzie ani warunki przyrodnicze, ani obszar Zagłębia. Zniszczyć śmiałe plany dziś i w przyszłości może tylko złość i zawiść niechętnych.

Do walki, walki zwycięskiej, z tą złością i zawiścią stanie olbrzymia większość ludności Zagłębia.

Obrońcy Borysławia!

Przybądźcie wszyscy na Zebranie do Zw. Strzel. 12. bm. o godz. 4.

MEMORJAŁ

Komisji gazowo - naftowej Polskiego Komitetu Energetycznego w sprawie budowy rurociągów gazu ziemnego w Małopolsce.

Wobec zamierzeń budowy gazociągów na Podkarpaciu i chęci kapitału zagranicznego wzięcia udziału w tej akcji, Komisja powyższa ustaliła niniejszem następujące wskazania:

Wskazania: 1) Nie budować ani obecnie, ani w niedalekiej przyszłości rurociągu łączącego Zagłębia wschodnie z Zagłębiem krośnieńskiem, z powodu za wielkiej odległości, oraz problematycznych rentowności i korzyści strategicznych.

2) Rozdzielić zakres działania Zagłębi wschodnich, t. j. Daszawy i Bitkowa, przyczem granica powiatów Stanisławów-Kałusz, względnie Bohorodczany-Dolina jest granicą zasięgów konsumcyjnych. Potrzebę i ekonomję gazociągu wyrównawczego, łączącego Daszawę z Bitkowem można będzie ustalić dopiero po oddzielnej rozbudowie gazociągów obu Zagłębi. Dziś potrzeba ta i ekonomja nie istnieje.

3) Nie potrzeba i nie wolno z punktu widzenia polskiego stanu posiadania wprowadzać w żadnej formie obcego kapitału obcego do eksploatacji produkcji Daszawy — nawet w najmniejszym udziale. Jedyni dzisiejsi właściciele pól gazowych Daszawy, t. j. przedsiębiorstwo państwowe „P o l m i n" i Spółka Akcyjna „G a z o l i n a" winni znaleść odpowiednie formy współpracy.

4) O ile się nie znajdzie polskie przedsiębiorstwo gazociągowe, można oddać obcemu kapitałowi koncesje za budowy i eksploatację gazociągów tylko na wschód od linji granicznej, wymienionej w punkcie 2), z zastrzeżeniem przejścia później na rzecz Państwa.

5) Nie leży w interesie ogólno - państwowym szybkie wydobywanie gazu ziemnego, połączonego z nieuchronnem marnowaniem, bo jego zasoby w porównaniu naprzykład z zasobami węgla i soli w Polsce są znacznie słabsze i po kilkunastu latach się wyczerpują.

6) Gaz Bitkowa ze względu na geograficzne położenie tych miejscowości nadawałby się raczej na przeróbkę chemiczną i w tym kierunku powinien Rząd i czynniki miarodajne energicznie popierać inicjatywę oraz badania, co będzie miało znaczenie i dla innych Zagłębi gazowych.

UZASADNIENIE:

Zagłębie gazowe na Podkarpaciu:

Zagłębia:

a) Daszawa pod Stryjem
b) Bitków na południe od Stanisławowa } mają nadwyżkę gazu

c) Krosno-Jasło
d) Borysław, } nie pokrywają swego zapotrzeb.

Odległości poszczególnych Zagłębi od siebie i od środków konsumcji:

Odległości: Daszawa-Drohobycz około 40 km,
Przedłużenie do Borysławia około 9 km,
Drohobycz-Krosno około 190 km,
Daszawa-Stryj-Lwów około 85 km,
Daszawa-Kałusz około 50 km,
Bitków-Stanisławów około 50 km,
Stanisławów-Kałusz około 40 km,
Ogólnie Bitków-Daszawa około 140 km.

Eksploatacja: *a)* Daszawa około Stryja (i sąsiednie gminy) dostarczała od roku 1924 do czasu oddzielenia się „Polminu" około 150 m^3/min. gazu rurociągiem (7" do Stryja i Drohobycza, oraz dawnem odgałęzieniem 9" do Borysławia), odkryta i eksploatowana początkowo tylko przez Spółkę Akcyjną „Gazolina", która oparta o czysto polski kapitał ma koncesję na uruchomiony odcinek Daszawa-Drohobycz-Borysław i projektowany Stryj-Lwów. Przypuszczalna konsumpcja Kałusza i Lwowa wyniesie 30+40, razem około 70m^3/min.

W ostatnich tygodniach Państwowe Przedsiębiorstwo „Polmin" odwierciło w tej samej miejscowości złoża gazowe o zdolności produkcyjnej zbliżonej do „Gazoliny" i uruchomiło obecnie dla swej raf. 7" rurociąg Daszawa-Drohobycz, równoległy do poprzedniego. Gaz daszawski nie zawiera gazoliny (gaz suchy), a mając znaczne ciśnienie (od 50 — 70 Atm.) nie potrzebuje narazie kompresorów do przetłaczania.

b) Bitków i sąsiednie gminy będące w posiadaniu tylko obcego kapitału, są również terenami gazonośnemi o zdolności produktywnej tymczasowo nieustalonej, przyczem metan z pól gazowych jako suchy, może być wprowadzony pod własnem ciśnieniem do rurociągu, natomiast gaz z pól naftowych (mokry), zawierający gazolinę, powinien być odgazolinowany i następnie celem przetłoczenia komprymowany.

Konsumpcja Bitkowa ogranicza się narazie do minimalnych zresztą potrzeb własnych — szyby gazowe o większej produkcji są pozamykane. Przypuszczalna konsumpcja Stanisławowa z przemysłem okolicy i elektrownią wyniesie około 30m^3/min.

c) Krosno-Jasło jako Zagłębie gazowe tworzy dla siebie oddzielną całość, jest rozbudowane, obecnie w zarządzie Państwowym pod dyrekcją „Polminu". W gazociągach przetłacza się średnio około 80m^3/min. Zapotrzebowanie gazu przewyższa od dłuższego czasu produkcję.

d) Borysław produkuje około 550m^3/min. Zapotrzebowanie gazu jest większe.

Obcy kapitał a gazociąg: Trzeba z przykrością stwierdzić, że wiele czynników w Polsce zostaje pod hipnozą kapitału zagranicznego, bez którego rzekomo nie może być mowy o rozbudowie różnych działów przemysłu. Tę hipnozę należy zwalczać. Nie oznacza to walki zasadniczej z kapitałem obcym, którego udział może być w niektórych dziedzinach pożyteczny dla Państwa, względnie polskiego przemysłu. Odnośnie do problemu budowy gazociągów w Polsce — to powoływanie się „per analogiam" na oparcie przemysłu naftowego w przeważającej części o kapitał zagraniczny jest choćby dlatego już nie na miejscu, że czysto polskie przedsiębiorstwa gazociągowe u nas, technicznie oraz ekonomicznie dobrze prosperują i są zdolne do dalszej ekspanzji.

Nic też dziwnego, że obcy kapitał chce je wciągnąć w orbitę swoich wpływów, ale przed tem trzeba się bronić.

Gdy z początkiem r. 1928 kwestja oparcia ruchu kotłowego firmy „Tesp" w Kałuszu na gazie ziemnym wzbudziła zainteresowanie tak Daszawy, jak i Bitkowa, wówczas uważano w Komisji Gazowo-Naftowej za wskazane utworzenie Spółki akcyjnej, złożonej z producentów i konsumentów (Bitków „Gazolina", „Polmin", „Tespy", Stanisławów i inne miasta). Zwyż półroczne pertraktacje wykazały, że takie rozwiązanie sprawy jest nieracjonalne, gdyż zainteresowanie obcego kapitału było raczej spekulacyjne, niż przemysłowe — nadto Bitków, wymagający wielkich wkładów (długi rurociąg), a dający stosunkowo mało gazu, byłby dla spółki mało wartościowy. Daleko zdrowiej ułożą się stosunki, jeżeli istniejące i zamierzone spółki rozwiną się na przydzielonych sobie terenach konsumpcyjnych; poczem dopiero może być mowa o fuzji tych spółek, co zresztą przychodzi samo ze siebie, gdy idzie o tworzenie syndykatów. W tym kierunku zresztą wypowiedzieli się przedstawiciele obcego kapitału.

Przy tej koncepcji wystarczy rzut oka na mapę, aby dla Bitkowa ograniczyć obszar konsumpcyjny do wskazanych wyżej obszarów. Jeżeli obcy kapitał ma odnośnie do budowy gazociągów naprawdę twórcze chęci, może je realizować. Jako przykład wykorzystania gazu w Zagłębiu bitkowskiem można wskazać przeróbkę gazu ziemnego na miejscu na sadzę, budowę elektrowni okręgowej w Nadwornej i t. p.

Ingerencja Rządu: Ingerencja Rządu streści się w zatwierdzeniu planów kalkulacyjnych, będących podstawą ustalenia ceny gazu i w przepisaniu średnic rurociągów, gdyż za duże zwiększają niepomiernie cenę gazu, a za małe ograniczają zgóry rozbudowę. Opłaty za transport gazu ziemnego powinne być regulowane, podobnie jak opłaty za frachty kolejowe — jako wpływające na ogólną drożyznę życia gospodarczego. Zwykle sporną kwestją jest czas amortyzacji, który według dotychczasowej praktyki można przewidywać na 10 lat (rury wytrzymują 15 lat i więcej). Cena gazu musi zasadniczo konkurować z ceną węgla, w większych zakładach nawet z ceną miału węglowego. Obniżenie natomiast ceny gazu z Bitkowa do konkurencyjnej, wywołałoby konieczną rekompensatę na niekorzyść innych konsumentów.

Gdyby nawet mimo powyższych zastrzeżeń już obecnie miała powstać spółka, obejmująca Bitków i Daszawę, byłoby ciężkim grzechem dopomagać obcemu kapitałowi kosztem uszczuplenia polskiego stanu posiadania, co miałoby miejsce przy nieodpowiednim podziale udziałów.

„Polmin", „Gazolina". W interesie polskiego stanu posiadania jest natomiast pożądanem utworzenie — naturalnie o ile będzie to w interesie „Polminu" — bez udziału obcego kapitału spółki „Polmin" - „Gazolina" przy ewentualnym udziale „Tesp", jako częściowo państwowego konsumenta, więc automatycznie grawitującego do Daszawy. „Polmin" i „Gazolina" mają prawie jednakową produkcję, równoległy gazociąg i prawie jednakową zdolność konsumcyjną.

Należy zakładać ostrożnie krótkie rurociągi a zasadniczo unikać budowy długich, gdyż te nie zwiększają odpowiednio konsumcji.

Krosno — Daszawa. Co do połączenia wschodnich Zagłębi gazowych z zachodniem (Krosno) czy dla pokrycia zapotrzebowania, czy ze względów wojskowych, to przetłaczanie nawet większych ilości gazu na odległość 230 km (Daszawa—Krosno) nie opłaci się wobec potrzeby olbrzymiego kapitału zakładowego, na rurociągi i kilku stacyj kompresorów, wskutek czego koszta samego transportu 1 m^3 gazu byłoby większe od równoważnej ceny węgla. Trasa przechodzi też przez powiaty mało uprzemysłowione. Zresztą zawsze istnieje możność odkrycia na zachodzie nowych pól gazowych. Względy strategiczne są też problematyczne, gdyż takie mobilizacyjne rurociągi, leżące bezużytecznie w ziemi, trzebaby było wskutek korozji co kilkanaście lat wymieniać, a sabotaże rurociągów są równie łatwe i kłopotliwe do poprawienia w skutkach, jak sabotaże sieci elektrycznej.

Za Komisję gazowo-naftową P. K. En.:

(—) Witkiewicz
Prof. Politechniki Lwowskiej

(—) Fabjański
Prof. Politechniki Lwowskiej.

ŻÓRAWIE.

Lecą, lecą żórawie ponad morzem w górze.
Słychać klangor radosny od zachodniej strony,
Niby granie-wołanie, jak wiosenne dzwony
Na słonecznym gościńcu rzeźbionym w lazurze.
Klucz wędrowny pospiesza w wyciągniętym sznurze,
Jeden tylko zostaje żóraw zapóźniony
I woła: „Zaczekajcie — — ja wasz brat rodzony — —
Zaczekajcie — — bo skrzydła połamały burze..."
Nikt tej skargi nie słucha, a żóraw nad wodą
Boryka się: opada, to wzbija się w górę.
Mgłą zachodzą mu oczy. Zwiesił głowę młodą
I krzyknąwszy żałośnie, legł w głębie ponure.
Zaszumiał wicher groźnie nad czarną topielą.
Nad mogiłą żórawia skrzydła mew się bielą.

Paweł Wojcikowski.

Nędza weteranów naftowych.

Stagnacja w przemyśle naftowym pozbawiła cały szereg pracowników środków egzystencji. Wśród tych nieszczęśliwych znajduje się spory odsetek starszych kierowników. Znamy wielu z nich i wiemy, że dobrze zasłużyli się polskiemu wiertnictwu. Większość ich pracowała w przemyśle naftowym wiele dziesiątek lat, lecz kiedy stracili siły i zdrowie — znaleźli się na bruku i miast spokojnej starości, zajrzało im w oczy widmo głodu i nędzy.

Spotykamy często tych ludzi, którzy kiedyś z zapałem pracowali dla dobra przemysłu, wynędzniałych, obdartych, wyglądających jak zwykli żebracy.

Czyż niema nikogo ktoby użył ciężkiej doli tych nieszczęśliwych?

Wprawdzie niema już dawno między nami Stanisława Szczepanowskiego, któryby z pewnością nie mógł spokojnie patrzeć na nędzę tych ludzi, ale przecież są jeszcze Jego uczniowie. Jest również całe pokolenie młodych nafciarzy! I należy przypuszczać, że ziarna sianego rękoma Szczepanowskiego nie zagłuszyły chwasty egoizmu.

Trzeba koniecznie zająć się sprawą podupadłych starych nafciarzy, bo jest to wstydem, aby ci ludzie, którzy całe swe życie pracowali, na starość łaknęli kawałka chleba.

Tutaj ma piękne pole do popisu Związek Techników, Związek Inżynierów i Izba Pracodawców. Gdyby tak choć 5% strącano w kasynie od różnych bibek i libacyj na rzecz weteranów pracy, napewno niejednemu z nich możnaby zapewnić jakie takie utrzymanie.

Nie żądamy od nikogo jałmużny na rzecz weteranów naftowych, jeno ośmielamy się przypom-

nieć o koleżeńskim obowiązku. Wierzymy, że głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy, a kończąc nadmieniamy, że sposobów zaradzenia złu jest wiele, przeto nad tem szkoda się rozwodzić.

Jeśli kto będzie chciał spełnić swój obowiązek względem naszych weteranów — napewno go spełni i nie trzeba mu podawać sposobów.

pw.

Zgon działacza kresowego.

W Cieszynie zmarł ksiądz Londzin, jeden z najwybitniejszych działaczy polskich na Śląsku Cieszyńskim. Obok ś.p. Stelmacha i Michejdów, ks. Londzin należał do najgorliwszych pionierów krzewienia ducha narodowego polskiego na Śląsku cieszyńskim w czasach zaboru austrjackiego. Ks. Londzin działał głównie śród ludności katolickiej Śląska cieszyńskiego, która w większej części tej dzielnicy stanowi mniejszość.

Jest niezmiernie charakterystycznem, że działacz ten, który śród spółczesnych nie miał prawie równych sobie pod względem zasług około budzenia i podtrzymywania odrębności narodowej polskiej i ducha narodowego polskiego na odcinkach najbardziej wynarodowieniem zagrożonych, że ten człowiek, który natchnął Konopnicką, że napisała „Rotę" i jemu ją ofiarowała, znalazł się w wolnej Polsce wobozie Marszałka Piłsudskiego i stał się Jego najgorliwszym zwolennikiem.

Wielki ten człowiek i wielki patrjota Polski, który całe życie trwał na wysuniętej placówce polskości, wielkoduszny kapłan polski, na którego ręce lud śląski w najgorszych chwilach składał uroczyste ślubowanie: „Nie damy ziemi skąd nasz ród..." dojrzał i przeczuł, że jedynem miejscem dla tych, którzy zdecydowani są nie dać ziemi, a Rzeczpospolitą uczynić wielką i potężną, iżby nie potrzebowała się obawiać żadnego niebezpieczeństwa, jest obóz Marszałka Piłsudskiego.

Ks. Londzin i tow. jego pracy na Śląsku nie intonowali tylko wielkiego hymnu Konopnickiej na obchodach„uroczystych i manifestacjach. Oni naprawdę ślubowali z całej duszy ślubowali. Poczucie odpowiedzialności, świadomość złożonej świętej przysięgi, kazały mu w Polsce Niepodległej obrać taką właśnie drogę, na jakiej widzieliśmy go w latach ostatnich.

Zawsze był tam gdzie wzywał obowiązek pracy dla narodu i Rzeczypospolitej tam, gdzie trzeba było tę pracę dawać, a nie wystarczyło tylko mówić o niej. I takim pozostał do końca swego zasłużonego życia, ani na chwilę z tej drogi nie zeszedł, ani na chwilę się nie załamał. „Rota" była mu kompasem, a wielka i potężna Rzeczpospolita świetlanym celem.

Slązak.

Konferencja rzeczoznawców w Paryżu.

Konferencja rzeczoznawców dla sprawy odszkodowań niemieckich obraduje nadal i trudzi się obecnie nad zredagowaniem sprawozdania, któreby w jakiś przyzwoity sposób upozorowało niepowodzenie rokowań, toczonych przez tak długi czas.

Wszyscy uczestnicy zdają się być zgodni co do tego, że konferencja zakończy swoje obrady bez żadnego wyniku. Jedynym rezultatem będzie opracowanie sprawozdania, które doręczone będzie rządom państw reprezentowanych na konferencji.

Niezmiernie interesującem jest stanowisko Ameryki wobec tej konferencji. W Stanach Zjednoczonych zdaje się rozszerzać opinja, że próba ostatecznego załatwienia sprawy odszkodowań wojennych była przedwczesną, że sprawa ta nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, by już teraz można było ją załatwiać. W tym kierunku działa propaganda niemiecka i tego rodzaju opinje prasy amerykańskiej skwapliwie są notowane przez prasę niemiecką.

Znany przyjaciel Niemiec i przeciwnik gospodarczych klauzul traktatu wersalskiego, ekonomista angielski Marynard Keynes ogłosił w tych dniach w jednym z amerykańskich pism krytykę prac konferencji rzeczoznawców, przyczem wyraził przewidywanie, że w razie rozbicia się konferencji, Niemcy prawdopodobnie przestaną wogóle płacić odszkodowania. Przewidywania Keynesa znajdują pewne potwierdzenie w polityce finansowej Rzeszy niemieckiej. Reichsbank w wykazach swoich stwierdza silny odpływ złota i walut zagranicznych, tak silny, że w razie gdyby stan ten miał trwać dalej, kurs waluty niemieckiej byłby poważnie zagrożony. Taki stan Banku Rzeszy będzie poważnym argumentem za wstrzymaniem wszelkich wypłat gotówkowych z tytułu odszkodowań. Wierzyciele niemieccy, jeżeli będą chcieli wogóle coś otrzymać w najbliższych miesiącach, będą musieli zgodzić się na dostawy w naturze. W takim razie miljardowe fundusze, znajdujące się na rachunku odszkodowawczym w Banku Rzeszy, poszłyby w lwiej części do przemysłu niemieckiego na zapłacenie tych dostaw i przyczyniłyby się do ożywienia produkcji niemieckiej, przeżywającej obecnie zastój i depresję.

Trzeci Maj w Borysławiu.

Piękny, słoneczny poranek, mnóstwo domów udekorowanych, narodowe chorągwie, odświętny nastrój . . .

Zgodnie z programem uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem kościelnem, na którem X. Osikiewicz wygłosił podniosłe kazanie, nawołując do zgody i jedności. Następnie X. Słaby odprawił Mszę św. zakończoną odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę", poczem przed lokalem Związku Strzeleckiego na Wolance odbyła się w obecności Reprezentantów Władz i Stowarzyszeń, hufców P. W. i W. F. i tłumów publiczności dekoracja zasłużonych Obywateli krzyżem „Virtut Militari", Krzyżami Zasługi i Medalami Pamiątkowymi za wojnę.

Po dekoracji z zaimprowizowanej trybuny wygłosił głęboko przemyślane przemówienie poseł Wojciechowski, który przeprowadził niezwykle trafną analogję między stosunkami w Polsce z czasów Sejmu 4-letniego i Konstytucji 3-go Maja, a stosunkami obecnymi. Głównemi hasłami Sejmu 4-letniego były: silny Rząd, 100-tysięczna armja, pełny skarb. Hasła te rzucone przez najlepszych i najmądrzejszych podówczas synów Ojczyzny znalazły swój wyraz w Konstytucji majowej, uchwalonej wbrew woli większości posłów, a zgodnie z wolą ludu warszawskiego, który wiedziony zdrowym instynktem narodowym, poparł żywiołowo twórców Konstytucji.

Jak stworzyć i zdobyć kapitał morski.

(Perspektywy naszej żeglugi).

Powstanie polskiej floty handlowej olśniło nas, olśniło całe społeczeństwo polskie. Bandera, okręty, tonaż marynarze itd. itd... Nie ulega wątpliwości, że wszystko to jest coś, że wszystko to stanowi ogromny krok naprzód — ale — to wszystko mało. W przeciągu ostatniego roku inne państwa powiększyły swój i tak znaczny tonaż o setki tysięcy ton, my posuwamy się krokiem wolnym — powiedzmy żółwim, nie nadążając bezwzględnie za nikim.

I nie zdążamy nie tylko w dziedzinie powiększenia ilości tonażu, ale również i w dziedzinie tworzenia własnych linij. Nasza żegluga jest żeglugą dziką, która nie chwyta inicjatywy handlowej — pracując od wypadku do wypadku. Jest to wciąż próba, wciąż laboratorjum — nie jest to „wykorzystywanie pożytków morza". Do tego — żegluga nasza jest przedsiębiorstwem państwowem. Kapitał prywatny nie dał się pociągnąć na morze i wciąż zachowuje się wyczekująco. Towarzystwo „Wisła-Bałtyk", pięknie rozpoczęło i mniej pięknie usnęło. „Robur" objawił jak dotąd minimalną inicjatywę i nie doszedł nawet do zapowiedzianej ilości 10 tys. tonażu. Jeżeli będziemy patrzeć w przyszłości bez uprzedzeń i bez różowych okularów, to dojdziemy do przekonania, że idąc dalej tą drogą, którąśmy obrali, wiele nie zdziałamy.

Nie potępiamy tego, co zrobiono. Bynajmniej. Zawsze charakteryzowaliśmy to jako próby i zawsze gotowi jesteśmy wykazać, że próby te przyniosły nam wiele doświadczenia i wiele korzyści, że nadto ptóby te pozwoliły samemu rządowi stworzyć podstawy polityki morskiej. Próby te jednak nie pociągnęły nikogo do naśladownictwa. A więc są niewystarczające. Jeżeli chcemy postawić naprawdę sprawę żeglugi polskiej na odpowiednim poziomie, musimy stworzyć to cobyśmy pozwolili sobie nazwać „kapitałem morskim" — to jest pewną część kapitału pracującego już dziś w naszym kraju zwrócić na morze i przyzwyczaić go do pracy w dziedzinie żeglugi. Tego kapitału morskiego nam brak.

Otóż tu właśnie stoimy wobec kardynalnego zagadnienia, z którem przecie musimy się uporać.

Koncepcja dotychczasowa polega na tem, by w braku kapitału własnego, powoływać do pracy morski kapitał obcy. A więc tworzyć towarzystwa akcyjne, w skład których wejdą z jednej strony zaprawieni do pracy żeglugowej cudzoziemcy—z drugiej zaś grupa kapitału polskiego. W braku przedsiębiorców prywatnych zastąpić ją ma państwo przez jeden ze swoich banków.

Koncepcja ta nie jest bez korzyści. Same powstawanie linij polskich, udział w ich dochodach możność kształcenia personelu polskiego zarówno handlowego jak i techniczno-żeglugowego — wszystko to są rzeczy niezmiernie doniosłe, których lekceważyć nie można. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie brak tu i bardzo poważnych minusów. Przedewszystkiem więc dajemy w ten sposób w ręce cudzoziemców pewne przywileje i to znaczne. Nawet gdyby w przyszłości powstały linje polskie — konkurować z temi półcudzoziemskiemi przedsiębiorstwami będzie im niezmiernie trudno, gdyż te ostatnie będą rozporządzały nietylko większem doświadczeniem, ale i inwestycjami w dużej części zamortyzowanemi. Będą one ponadto i przez nasze władze traktowane, jako pół-państwowe przedsiębiorstwa. Już z tym jednym względem liczyć się trzeba bardzo poważnie. Ale są i inne:

Czy przykład tego rodzaju przedsiębiorstw zachęci kapitał polski do pracy na morzu? Zapewne, że tak, o ile przedsiębiorstwa te przynosić będą duże bardzo zyski. Ale, by tak było, muszą one dostać bardzo duże przywileje, czyli kosztować bardzo drogo. Jeżeli wyjątkowo dużych zysków nie będzie, kapitał lądowy nie porzuci swych dotychczasowych warsztatów i nie rzuci się na morze. Co więcej, Bank państwowy nie będzie miał żadnej możliwości rozprowadzenia swego pakietu akcyj po kraju, więc nie da się pociągnąć do żeglugi nawet pieniędzy przeciętnego obywatela, normalnie oszczędzającego. Ujmując rzeczy w ten sposób, musimy sobie powiedzieć, że koncepcja którąśmy przytoczyli nie otwiera przed nami żadnej dalszej perspektywy. Może ona służyć do uzyskania pewnych doraźnych korzyści, które trzeba bardzo ostrożnie ocenić i dla których nie należy poświęcić ani grosza więcej niż one istotnie są warte.

Główne zadanie, stworzenia polskiego kapitału morskiego pozostaje zatem otwarte i do wypełnienia jego dążyć należy zgoła innemi drogami.

Trzeba, powiadamy, stworzyć polski kapitał morski. Dlatego trzeba przedewszystkiem kapitał, który porzuca ląd i poszukuje szczęścia na morzu, postawić w warunki wyjątkowe, pozwolić mu zdobyć większe, niż gdzieindziej oprocentowanie. Trzeba stworzyć warunki tego rodzaju, aby nawet niewielki kapitał, angażując się w żegludze, miał widoki w krótkim stosunkowo czasie, stać się wielkim kapitałem. Każdy grosz rzucony w morze winien powracać, jako złoty. W tem jest klucz zagadnienia. I tak właśnie stawiały sprawę państwa, które dążyły do podniesienia swej żeglugi. Szerokie koncesje w dziedzinie emigracj, opłat celnych, jednem słowem, gdzie państwo może coś zrobić. Duże ulgi podatkowe, aż do całkowitego zwolnienia od podatków, szeroko stosowane kredyty tanie i długoterminowe — wszystko to może wytworzyć warunki niezmiernie korzystne, które pociągną zrazu jednostki przedsiębiorcze, a za niemi całą ową „kulisę" giełdy, która przy pracy pionierskiej odgrywać może bardzo wybitną rolę.

Czas tych przywilejów może być ograniczony. To nikogo nie odstraszy — ludzie bowiem naogół są chciwi doraźnych zysków, A kapitał zaprawiony już do pewnej dziedziny pracy naogół niechętnie się z niej wycofuje, a zyskując coraz większe doświadczenie, pozostaje na trwałe tym ośrodkiem atrakcyjnym, o wytworzenie którego nam przedewszystkiem chodzi.

Jest niezmierne poważne zagadnienie do rozstrzygnięcia, czy powoływać w ten sposób do życia należy przedsiębiorstwa czysto żeglugowe, czy przedewszystkiem handlowe, o żeglugę oparte. Naszem zdaniem oba te kierunki są słuszne. Ten drugi, jako pełniejszy może nawet na jeszcze większą uwagę zasługuję. Tu jednak wkraczamy w cały szereg zagadnień innych, wymagających osobnego, bardzo wszechstronnego oświetlenia.

A. Uziembło

Hasła te, które niestety nigdy nie weszły w życie, są i dzisiaj równie aktualne. Jesteśmy jednak o tyle od naszych przodków szczęśliwsi, że dwa z nich już wprowadziliśmy w życie: przeszło stutysięczna armja i pełny skarb są faktem dokonanym. Pozostaje hasło trzecie t. j. silny Rząd, który swoją podstawę może znaleźć tylko w odpowiedniej Konstytucji. I oto właśnie stoimy dziś przed zmianą Konstytucji i całe społeczeństwo musi się zdobyć na potężny wysiłek i poprzeć zamierzenia Rządu, idące w kierunku zmiany obecnej Konstytucji, co musi nastąpić nawet wbrew woli obecnej większości Sejmu, broniącej dotychczasowych swych przywilejów. Okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego zakończył mowca swe przemówienie.

Po przemówieniu uformował się pochód, poczem przed Magistratem borysławskim Reprezentanci Władz cywilnych i wojskowych odebrali defiladę oddziałów P. W. i W. F., wśród których poraz pierwszy w tym roku znalazł się oddział harcerzy.

Równocześnie odbywało się nabożeństwo ewangielickie (pierwsze w tym roku!) i nabożeństwo w synagodze. W cerkwi, wobec Wielkiego Piątku wg. obrządku gr. kat. nabożeństwa nie było.

Wieczorem odbyła się w wypełnionej po brzegi sali „Sokoła“ udała pod każdym względem uroczysta akademja, na której słowo wstępne wygłosił prof. Gerlach, zaś pp. Filipczakówna, Drexler — Pasławska i Cetner wypełnili część muzykalno-wokalną, zdobywając najzupełniejsze uznanie zgromadzonych,

Uroczystości 3-cio majowe wypadły w tym roku niezwykle imponująco, za co należy się Komitetowi, urządzającemu obchód, całkowite uznanie. Poza deszczem, który „z przyczyn od Komitetu niezależnych“ lunął akuratnie w czasie defilady wszystko szło b. składnie i całość wypadła bez zarzutu.

W manifestacji, towarzyszącej dekorowaniu odznaczonych, wzięły udział niewidziane dotychczas na 3-cim Maju w Borysławiu tłumy publiczności, które liczono na 3000 osób.

Fantazja i rzeczywistość.

„P. Konior i Dzięgiel otrzymali z rąk posła Wojciechowskiego krzyż zasługi. Be-Be stroi swoich pupilów z B. B. S.“— tak donosi borysławska filja „Dziennika Ludowego“.

Najpierw nie p. Konior i Dzięgiel, ale kilkudziesięciu b. wojskowych, oficerów i szeregowych m. in. p. Konior i Dzięgiel. Następnie, nie z rąk posła Wojciechowskiego, ale kapitana Kuczka. Dalej nie krzyż zasługi, ale medal pamiątkowy za wojnę 1918/20. Wreszcie nie B. B. ale Państwo Polskie stroi tych wszystkich obywateli który służbą na froncie spełnili swój najcięższy i najświętszy obowiązek.

A skoro o krzyżach mowa, to krzyż otrzymał tow. Melnarowicz z P. P. S. na co sobie swą pracą niepodległościową istotnie zasłużył. Postawiono więc nie „dwa krzyże nad B. B. S.“, ale jeden nad P. P. S....

Echa uroczystości 3. Maja.

Jeden z przyjaciół naszego pisma zwrócił nam uwagę na dwa ujemne zjawiska, będące w związku z obchodem Konstytucji 3-go Maja, a ponieważ sprawy te niewątpliwie zainteresują szerszy ogół, przeto omawiamy je w tem miejscu, zaznaczając z góry, że z jedną z nich godzimy się, z drugą zaś nie.

Mianowicie nie godzimy się z twierdzeniem, że źle się stało, iż dopuszczono do defilady w czasie ulewnego deszczu młodzież i dziatwę szkolną, którą należało czemprędzej puścić do domów, a nie narażać na przemoknięcie i ewent. przeziębienie. Otóż nie sądzimy, aby ciepły, majowy deszcz, choćby ulewny, miał być przeszkodą w defiladzie młodzieży, zwłaszcza, że defilowały wyłącznie oddziały P. W. i W. F., których zadaniem jest właśnie m. in. hartowanie się i znoszeniu niewygód.

Natomiast godzimy się w zupełności z drugą uwagą, że b. przykro raził na Akademji w „Sokole“ powtarzający się od lat brak przedstawicieli Kolonji francuskiej, tem bardziej, że na urządzonej przed kilku dniami Akademji ku czci ś. p. Marszałka Focha „Sokół“ był wypełniony po brzegi publicznością, polską, wśród której widzieliśmy elitę miejscowego społeczeństwa. Coby też powiedzieli Francuzi, gdyby tak na tej Akademji nie zjawił się był ani jeden Polak? Może tą sprawą zainteresuje się towarzystwo przyjaciół Francji?

Szpadą czy... widłami?

„Psie życie pisemka-szmatki, ślepego i kulawego jak żydowska klacz“ — wiedzie, — według Dziennika ludowego, — nasze „Echo Zagłębia“. Styl — jak widzimy — prosty, jędrny i wykwintny. Po prostu — Wersal... Aż się serce raduje, że partja, co kiedyś „nowy ustanowi ład“ rozporzędza takim doborem ludzi i słów. Serdecznie gratulujemy miejscowej P. P. S. i „Dziennikowi Ludowemu“ z z powodu zdobycia takiego korespondenta! A szanownemu Autorowi notatki zasyłamy górnicze Szczęść Bożel i życzenie, aby z niesłabnącym zapałem kontynuował tak pięknie zapoczątkowaną pracę...

Wielki wiec protestacyjny w Borysławiu.

Wielki wiec protestacyjny w sprawie ostatnich gwałtów niemieckich w Opolu i znanej deklaracji niemieckiego delegata Dra Schachta, zwołany z inicjatywy Związku Obrońców Podkarpacia, zgromadził w dniu 9. bm. na boisku „Sokoła“ z górą półtora tysiąca miejscowych obywateli.

Stanęli do apelu wszyscy Polacy, bez względu na różnicę przekonań politycznych. Wszystkie organizacje polityczne, społeczne, oświatowe i zawodowe pospieszyły gremjalnie, aby zadokumendować, że „Nie damy ziemi skąd nasz ród“.

Wiec zagaił Inż. Wyszyński, prezes T. S. L., a następnie przemówił poseł Dr. Wojciechowski, który w dobitnych słowach przedstawił zgromadzonym jak postępują Polacy w stosunku do obywateli polskich, a jak postępują Niemcy z Polakami, którzy do dziś dnia znajdują się w zaborze niemieckim. Dalej omówił pos. Wojciechowski stanowisko Niemiec reprezentowane przez swego delegata Dra Schachta, oraz należycie naświetlił masakrę polskich artystów w Opolu.

Przemówienie posła Wojciechowskiego zgromadzeni nagromadzili żywiołową burzą oklasków. Po przemówieniu odczytana została rezolucja, którą przyjęto przez aklamację. Rezolucja brzmi jak następuje:

„REZOLUCJA

Wobec prowokacyjnych zamachów niemieckich na całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej, wobec wrogich występów Hindenburgów, Stresemanów i Schachtów, w obliczu ostatnich, krwawych, hańbę imieniu niemieckiemu przynoszących wydarzeń w Opolu, — zebrani w dniu 9. maja 1929 na wielkim wiecu w Borysławiu mieszkańcy Zagłębia Naftowego stwierdzają uroczyście:

I. Bojówki niemieckie biją i pastwią się nad bezbronnymi artystkami i artystami, pod okiem swej władzy, a władza ta, która przecież musiała wiedzieć o przygotowanym napadzie, nie przeciwstawia się temu ohydnemu katowaniu bezbronnych. — Nie zapobiega temu barbarzyństwu choć łatwo to uczynić mogła.

II. Obywatele Zagłębia Naftowego dają wyraz żywiołowemu oburzeniu, jakie ogarnęło całe społeczeństwo polskie i piętnują to barbarzyńskie postępowante nacjonalistów niemieckich tj. czynnika mającego wyłączny i decydujący wpływ i znaczenie tak w tym wypadku, jak i w całej polityce zagranicznej i mniejszościowej Niemiec. Zarazem stwierdzają z naciskiem, że władze niemieckle popierają te wybryki przy biernem zachowaniu się reszty ludności niemieckiej.

Piętnują je, jako jedną z tysięcy codziennie i na każdym kroku powtarzających się prowokacyj najgłębszych uczuć Narodu Polskiego.

W tem postępowaniu niemieckiem jest metoda.

Przy każdej sposobności wysuwa się absurdalne i wywołujące ogólne oburzenie żądania odebrania Polsce rdzennie polskich i najważniejszych ziem - pod nonsensową nazwą rewizji granic. W świeżej pamięci jest próba Schachta wyszachrowania tych ziem za pieniądze.

Naród polski i Rząd oświadczyły i oświadczają z całą dobitnością, że nigdy nie odstąpią ani piędzi ziemi i że w razie potrzeby każdy Polak przeleje w jej obronie ostatnią kroplę krwi.

Ufny w swą siłę i sprawiedliwość swego stanowiska Naród polski powstrzymuje się od czynnej reakcji, na jaką zasługują te oburzające uroszczenia. Ale faktem jest, że to ciągłe wysuwanie ich prowokuje w najwyższym stopniu uczucie Narodu.

III. Niemcy, którzy spowodowali wojnę światową i straszliwe ofiary z nią złączone - atakują ustawicznie najświętsze uczucia wszystkich narodów, podważają traktaty pokojowe i prą do wywołania nowej wojny. Rozżarzają do białości wojenny nastrój swej ludności, zbroją ją, mimo, że nikt im nie zagraża i kultywują przy poparciu swego rządu nienawiść i brutalne barbarzyństwo.

IV. Nigdzie niema tak strasznego ucisku mniejszości, jak w Niemczech. Pozornie wydaje się tam liberalne zarządzenia, ale biada polskim rodzicom, którzyby dzieci swe wysłali do polskich szkół; niema gwałtu gospodarczego lub wprost fizycznego, któregoby w stosunku do nich nie użyto - wedle tej samej organizacji i metody, jaką zastosowano w Opolu!

Równocześnie wysłannicy Niemiec mają smutną odwagę strojenia się w maski obrońców uciskanych mniejszości. Setki miljonów marek przeznaczają Niemcy na propagandę i agitację wśród mniejszości innych państw i przyrzekając im złote góry, podjudzają je przeciw tym państwom, przez co wywołują ferment niepokoju i nastrój wojenny.

Ale ustawiczne gwałty, jakich się dopuszczają Niemcy, wdzierają z nich faryzeuszowską maskę i okazują ich prawdziwe, nabrzmiałe nienawiścią oblicze.

V. Polska przeciwstawia niemieckiemu barbarzyństwu, prowokacjom i dążeniu do wywołania wojny - swą kulturę, uczestnictwo w pracy narodów, zmierzającej do organizowania bezpieczeństwa i pokoju i poczucie, pewności oparte na świadomości własnej siły i słuszności swych praw.

VI. Ludność polska zwraca się do Rządu z żądaniem, aby jej najwyższemu oburzeniu dał odpowiedni wyraz i napiętnował wobec cywilizowanego świata barbarzyńskie postępowania rozwydrzonych nacjonalistów i bierność niemieckich władz.“

Po odśpiewaniu „Roty“, „Pierwszej Brygady“ i wzniesieniu okrzyków na cześć Rzplitej., Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, wiec rozwiązano.

Na zakończenie dodać należy że jeszcze żaden wiec w Borysławiu nie odbył się w tak podniosłym nastroju, jak wiec protestacyjny. Niebyło żadnych zgrzytów, nieporozumień i partyjnych ambicyj, jeno skupienie, solidarność i powaga.

Sprostowanie

Podana w Nr. 6 naszego pisma kwota 446 zł., jako złożona przez Magistrat w Tustanowicach **na fundusz dysp. M. S. Wojsk.** Zmieniła się o tyle że zdeklarowanych datków nie złożyli członkowie narodowości ukraińskiej. Suma wynosi 396 zł. W podanej w Nr. 11 imiennej liście kwot złożonych przez pracowników Magistratu Borysław mylnie podano złożoną kwotę przez Burmistrza inż. Machnickiego złożył on 50 zł.

Po uwzględnieniu powyższych poprawek złożona do dn. 30 m. kwota na fundusz dysp. M. S. Wojsk. wynosiła 3.721·10 zł.

W ciągu ub. tygodnia złożył August Abratowski 5 zł.

Razem złożono do dn. 12. b. m. 3726·10 zł.

Kronika naftowa.

Kopalnia „Gdańsk“ w Mraźnicy w głębokości 588·83 m. postawiła rury 12" celem zamknięcia wody, poczem zapuszczono rury 10" i wiercono dalej.

Podczas wiercenia w m. kwietniu uzyskano 3·4 wagona ropy, lecz rozumie się wiercono dalej i w głębokości 917·17 m. nawiercono horyzont wierzchniej ropy mraźnickiej, pochodzącej z warstw inoceramowych, nasuniętych. Od paru dni szyb produkuje stale 1½ wagona ropy dziennie, a w dniu 6. bm. produkcja zwiększyła się o 2.000 kg. t. j. wynosi obecnie 18.000 kg. dziennie.

Kop. „Sasyk“ Nr. VI w Mraźnicy 6. bm. w głębokości 1332 m. nawierciła w stropie warstw menilitowych wgłębnego fałdu borysławskiego 50 m³ gazu na minutę.

Kop. „Petain“ w Mraźnicy, osiągnęła głębokość 1679·50 m. Produkcja samoczynna wynosi na dobę 2½ cysterny ropy i 10 m³ gazu na minutę. Produkcja ta pochodzi z piaskowców nadwrogorco-

wych zwanych piaskowcami pliwtkimi.

Z KRAJU.

— Święto konstytucji 3-go maja było obchodzone bardzo uroczyście w całym kraju, natomiast święto 1-go maja w tym roku wypadło nie tak jak innymi czasy.

— Podczas wiecu, zwołanego w Toruniu w związku ze znanem wystąpieniem niemieckiego delegata Dra Schachta w Paryżu, zasłużonemu działaczowi polskiemu na Pomorzu, staroście krajowemu Dr. Wybickiemu pękło serce ze wzruszenia w chwili wręczania p. wojewodzie Lamotowi rezolucji wiecowej, stwierdzającej, że Pomorze przy Polsce stoi i stać będzie.

S. p. starosta Wybicki był wnukiem generała Wybickiego, autora pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła".

— Legjoniści i strzelcy na Górnym Śląsku z powodu masakry polskich artystów w Opolu bojkotują obecnie kina i teatry niemieckie.

— W dniu 1. b. m. człowiek umysłowo chory spowodował w Gorlicach wybuch granatu 18-centymetrowego. Wszystkie szyby w oknach sąsiednich domów siłą wybuchu zostały wybite. Ofiar w ludziach niema.

— Pierwsza wycieczka Polaków z Brazylji już przybyła na Powszechną Wystawę Krajową.

— W u. t. wskutek wykolejenia się lokomotywy został zburzony budynek stacyjny w Płochocinie. W katastrofie zginął kierownik pociągu.

— Sąd okręgowy w Czortkowie zasądził za szpiegostwo następujące osoby: Włod. Czułowskiego na 10 lat c. więzienia i grzywnę 50 tysięcy zł. lub dalsze 720 dni aresztu, Aleks. Getetinka na 5 lat c. więzienia, Brunona Kotangę na 2 lata c. więzienia, Teodora Bezkorowajnego na 3 lata więzienia i I. Fiederera na 11 miesięcy c. aresztu. Dalszych 4 oskarżonych uwolniono.

— W ubiegłą niedzielę grupa żydowskich komunistów napadła w Warszawie na redakcję bundowskiego pisma „Folkscajtung" lecz policja odpędziła napastników.

— Niebawem wyjdą przepisy regulujące odszkodowania niewinnie skazanym na karę więzienia.

— W ub. niedzielę spłonęło w Otwocku pod Warszawą senatorjum. Wartość strat spowodowanych pożarem wynosi 70 tys. zł.

— Socjalistyczny magistrat m. Łodzi (P. P. S. C. K. W.) spowodował szarżę policji na domagających się pracy robotników. Magistrat łódzki przyjmuje tylko do pracy członków swej partji, a inni robotnicy nic go nie obchodzą.

— Napadu rabunkowego na ambulans pocztowy dokonali między Marjampolem a Ujściem Zielonem J. Pawełka, F. Szyndler i P. Kpyrka. Sprawców napadu ujęto i łup odebrano. Woźnicę ambulansu, który był w zmowie z bandytami aresztowano.

ZE ŚWIATA.

— Od 1. do 4. b. m. trwała rewolta komunistyczna w Berlinie. Socjalistyczny prezydent policji berlińskiej stłumił krwawo tę rewoltę. Kilkadziesiąt osób jest zabitych i z górą 200 rannych.

— Szajka międzynarodowych oszustów i fałszerzy, która dokonała oszustw w większych bankach Rzymu, Medjolanu, Berlina i Wiednia na sumę 800 tys. franków, została tymi dniami aresztowana.

— W dniu 1. bm. były w Moskwie zaburzenia uliczne. Tłum robotników napadł na kooperatywę żywnościową i zdemolował ją doszczętnie.

— Nowy gabinet austrjacki został zatwierdzony przez radę narodową.

— Bawarja żąda oderwania się od Prus i połączenia się z Austrją.

— Dwaj lotnicy australijscy R. Hitchook i K. Andersen wylądowawszy w pustyni zginęli tam z pragnienia.

— Wielkie trzęsienie ziemi nawiedziło Turkiestan. Miasto Hermab zostało całkowicie zniszczone.

— Wskutek trzęsienia ziemi w Teheranie 600 ludzi straciło życie.

— Banki litewskie chcą nawiązać współpracę z bankami polskimi.

Wskutek znieważenia przez demonstrantów rosyjskich flagi niemieckiej i niemieckich ministrów nastąpił zatarg dyplomatyczny między Sowietami a Niemcami.

— Ostatnie wiadomości o trzęsieniu ziemi w Persji podają liczbę ofiar na 1000 — 3000.

— Niemiec Paweł Mueller, który 6 lipca 1928 wyruszył z Hamburga w małej łodzi żaglowej celem przebycia Atlantyku, przybył przed paru dniami do Jibary na Kubie.

— W ub. tygodniu popełniono w Wiedniu w jednym dniu 14 samobójstw.

— B. arcyksiążę austrjacki Franciszek Józef zgłosił się do przytułku we Frankfucie n. Menem.

Rowerzyści, krowy i konie.

Istotną plagą dla spokojnych przechodniów są wyścigi dzikich rowerzystów na chodnikach w naszem Zagłębiu. Zwłaszcza na drodze, prowadzącej z Wolanki obok starego cmentarza do drogi kolejowej, na t. zw. „nowej drodze", rowerzyści urządzają sobie wyścigi, strącając przechodniów na jezdnię do błota. Również bydło i konie przepędzają wspomnianym chodnikiem, a trzeba pamiętać, że tędy zdążają przeważnie dzieci szkolne do wolanieckiej szkoły oraz młodzież do gimnazjum, wobec czego narażone są na złamanie nogi lub karku przez pędzących rowerzystów, nie mających przypisanych numerów rejestracyjnych na rowerach.

Apeluję do Urzędu gminy w Wolance, aby raczył na obydwóch stronach drogi umieścić tablice ostrzegawcze, że chodniki są komunikacją dla pieszych a nie dla dzikich rowerzystów, bydła lub koni.

Codzienny przechodzień.

Kronika tygodniowa.

Borysław.

Bójki i awantury świąteczne. Wielkanocne święta ruskie były mocno podlewane „horiłoczką" wskutek czego Kasa Chorych miała trochę roboty z opatrywaniem łepetyn, osów i innych części ciała, które zostały poturbowane w dniach świątecznych.

Na pierwszy plan wybiła się znana (!) rodzina Ozupków z pod Debry, której przeciwnicy upuścili dużo bujnej krwi. Ozupków opatrzył lekarz Kasy Chorych. W gruncie rzeczy nic takiego się nie stało, „tylko trochę krwi się lało".

Dalej idą małżonkowie Hirniak Iwan i Katarzyna, którzy za awantury, bijatyki i wybijanie okien sąsiadom, dostali się do aresztu celem uspokojenia ich bujnych temperamentów.

Napad na szynk. W ubiegłą niedzielę Bazyli Dziubak, dobrze zakropiwszy pałkę, chciał widać jeszcze poprawić, bo napadł na szynk Knopfa przy ul. Kościuszki, lecz widząc zbliżający się patrol policyjny, dał nogom znać.

Pobicie. W godzinach wieczorowych został pobity przez nieznanych rzezimieszków na Potoku Górnym niejaki Franciszek Wróblewski z Młynków Szkolnych, który tutaj przyszedł odwiedzić znajomych.

Święcone w „Gwieździe".

Uroczystość święconego w Gwieździe tut. była dowodem żywotności tej organizacji i tut. mieszczaństwa polskiego. Zdawało się przybyłym, że godnie ze staropolską gościnnością, ściany tego doniedawna okropnego lokaliku rozszerzyły się na przyjęcie tylu gości w piękną i obszarną salkę, wynik intenzywnej pracy obecnego zarządu. A uczestników było dość, gdyż prócz członków byli obecni reprezentańci duchowieństwa, poseł Dr Wojciechowski, burmistrze gmin, i niezawodna ostoja gwiazdy we wszelkich kłopotach pieniężnych tego ponad możności budżetowe rozwijającego się stowarzyszenia, dyr. Fiebert. Serdeczne przemówienia wykazywały, jak ważną jest „Gwiazda" jako krzewiciel myśli państwowej i obrońca interesów mieszczańskich oraz zasługi obecnego zarządu z p. Kechtem na czele. Ponieważ nie brakło uroczych pań, więc po oficjalnej części ochoczo przystąpiono do tańców.

Święcone w „Gwieźgzie" zacieśniło życie się członków „Gwiazdy" i uświadomiło im, że stowarzyszenie to staje w rzędzie pierwszych organizacyj polskich naszego zagłębia.

Z okazji 5-cio lecia Klubu Szermierzy odbędzie się w niedzielę 12. b. m. o godz. 11·30 w sali „Sokoła" akademja szermiercza z udziałem wybitnych przedstawicieli polskich szermierzy z Mistrzem Polski Friedrichem na czele. Wieczorem odbędzie się wieczór taneczny.

DROHOBYCZ.

Kradzież w trafice Związku Inwalidów. W nocy z 3 na 4 bm. E. Leniewicz, M. Czerhawski, M. Cieliński i Anna Purij włamali się w rynku do trafiki Związku Inwalidów i skradli różne wyroby tytoniowe na łączną sumę 700 zł.

Przez wyłom w murze do sklepu Brunengrabera przy ul. Grunwaldzkiej chcieli się dostać tej samej nocy Leniewicz i Ska, ale zostali ujęci przez czuwający patrol policyjną i osadzeni w aresztach.

Wolanka.

Niebezpieczny Kotek. Dwunogi Kotek imieniem Stanisław, uzbrojony prócz pazurów w rewolwer, nagabywał w dniu 5 bm. przechodniów na ul. Wolanieckiej żądając od nich papierosów. Kotek, który powinien pijać mleko, był urżnięty co się zowie. Najgorzej na spotkaniu z niebezpiecznym Kotkiem wyszedł Michał Marciniszko, którego Kotek pobił dotkliwie za co wsadzono Kotka do klatki.

Napad w samo południe. 5. b. m. na ulicy Wolanieckiej Kazimierz Igler napadł na przechodzącego Teodora Kostyka i pobił go dotkliwie.

Kasiarz pod kluczem. Jan Klecha znany dobrze policji „operator kasowy", wypuszczony niedawno z więzienia znów został aresztowany za włamanie kasowe w sklepie Grunbluma.

„Jad Charuzim"

Odnośnie do artykułu: Zgromadzenie „Jad Charuzim" Wolanka, zmieszczonego w Echu Nr. 11 na str. 6 zaszła pomyłka.

W miejsce nazwiska p. Freilicha ma być p. Josefsberg, który uzasadniał potrzebę złączenia się gminy Tustanowice z gminą Borysław natomiast p. Freilich tłumaczył, iż także prezes klubu żydowskich radnych nie źle postąpił swoją wstrzemięźliwością odnośnie do wielkiego Borysławia, czem naraził się na śmiech obecnych członków stowarzyszenia. W konsekwencji, doprowadziło to do tego, iż cichaczem p. F. ulotnił się.

Sambor.

Wiec poselski odbył się 5. bm. w sali „Sokoła" przy udziale z górą 500 ludzi. Referował pos. Dr. Wojciechowski na temat projektu zmiany konstytucji, wniesionego do Sejmu przez B. B. W. R. Po przemówieniu posła Wojciechowskiego zabrał głos jeden z miejscowych obywateli w sprawie gwałtów niemieckich dokonywanych przez płatnych pałkarzy na bezbronnej ludności polskiej niemieckiego G. Śląska. Następnie p. Ekiert zgłosił rezolucję, której część pierwsza zawiera potępienie gwałtów niemieckich i wzywa naród polski do czujności wobec odwiecznego wroga, a część druga — wyraża hołd Panu Prezydentowi Rzplitej i Marszałkowi Piłsudskiemu oraz zapewnia poparcie projektowi zmiany konstytucji zgłoszonemu przez B. B. W. R.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja.

Imieniem P. P. S. C. K. W. przemawiał p. Stumpe, dyrektor (naturalnie!) Kasy Chorych, który w nieudolny sposób starał się przekonać zebranych, że partja jego nie występuje przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu, a tylko przeciwko obranym rządom. Tej filozofji nikt będący przy zdrowych zmysłach nie mógł zrozumieć, a tylko grupka cekawistów, zmobilizowana na końcu sali, usiłowała podtrzymać okrzykami niefortunnego mówcę.

Imieniem chłopów i b. żołnierzy zabrał głos p. Duda, który oświadczył: „My żołnierze krzywdy Marszałkowi Piłsudskiemu nikomu nie damy zrobić!" Te proste słowa wywołały olbrzymi entuzjazm na sali.

Potem przemawiali jeszcze inni mówcy, a w końcu replikował pos. Wojciechowski odpowiadając p. Stumpe i omawiając obszernie sprawę min. Czechowicza, w której lewica dowiodła, że dla celów partyjnych zawsze gotowa jest poświęcić interes państwa a od decydującej rozgrywki z Rządem Marszałka Piłsudskiego tchórzliwie się uchyla. Przy głosowaniu pierwszą część rezolucji przyjęto jednomyślnie, drugą olbrzymią większością głosów przeciwko kilkunastu głosom cekawistów. Na tem wiec zakończono o godzinie 16-tej.

Zawiadomienie.

Z powodu wiecu prostetacyjnego zebranie w sprawie Kolonji Wakacyjnej im. Marszałka Piłsudskiego zostało odroczone do przyszłej niedzieli t. j. 19. bm. na godzinę 11-tą.

Sekretarz: L. Dydusiak

Przewodniczący: Inż. P. Lenlecki

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i piątki, od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 154.270

Prenumerata kwartalna wynosi 3·50 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł. — pół str. — 110 zł. — 1/4 str. 60 zł. i 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr. — w tekście 55 gr. — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo: różne 10 gr. — kupno i sprzedaż 12 gr. — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr. — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 30 gr.